

Węglowe ełdorado

28 lipca 2017

Na Śląsku trwa „festiwal tworzenia nowych stanowisk: prezesów, dyrektorów i powoływania dla nich – w ramach likwidacji górnictwa – nowych spółek” – stwierdził poseł Platformy Obywatelskiej Krzysztof Gadowski. Jego słowa można oczywiście potraktować jako zwyczajny atak opozycji na rząd, jednak spojrzenie na konkretne liczby faktycznie daje podstawy do niepokoju.

„Te 8 mld zł publicznych pieniędzy przekazanych na likwidację kopalń i likwidację miejsc pracy powoduje, że sięga się po te pieniądze, ile można. Powołuje się nowych prezesów, wiceprezesów i 8 mld zł topnieje” – mówił Gadowski na konferencji prasowej w Katowicach. „Sięga się po państwowe pieniądze do kieszeni podatników i ściąga się je do kieszeni PiS-iewiczów. To jest skok na kasę” – zwracał uwagę poseł, który zaakcentował również, że wraz z wpompowaniem w górnictwo ogromnych środków budżetowych nie stworzono żadnego mechanizmu zapobiegającego działaniom korupcyjnym.

Niepokojące rzeczy dzieją się na gruzach zlikwidowanej niedawno Kompanii Węglowej. Jej majątek w postaci nieruchomości został przejęty przez spółkę Nieruchomości KW, a udziały w innych spółkach – przez podmiot Holding KW. „Skoro w innych spółkach również funkcjonują te nieruchomości, również w SRK, to po co tworzymy dodatkową spółkę? Zróbmy to centralnie” – pytał poseł Gadowski, wskazując też na zjawisko tworzenia nowych stanowisk w spółkach córkach Jastrzębskiej Spółki Węglowej, gdzie zwykli pracownicy zostali w 2015 roku pozbawieni świadczeń o łącznej wartości 2 mld zł. „Ma się tam pojawić czwarte stanowisko wiceprezesa, którego do tej pory nie było. W spółkach córkach jest kolejny festiwal stanowisk. Przykładowo, w Jastrzębskiej Spółce Kolejowej powołuje się jednego wiceprezesa, w Przedsiębiorstwie Gospodarki Wodnej i Rekultywacji powołuje się dodatkowego wiceprezesa, w spółce

Centralne Laboratorium powołuje się dodatkowego wiceprezesa” – wymieniał poseł.

Przykład JSW jest emblematyczny dla działań obecnego rządu w sektorze górnictwa. Według ekspertów do uratowania kopalni potrzebne byłyby inwestycje rzędu 300-400 mln złotych. Taki zastrzyk pozwoliłby na utrzymanie wydobycie i generowanie zysków. Ministerstwo energii woli jednak inwestować w nowe zakłady, co będzie kosztowało budżet państwa 3-4 mld zł.

Kto jest zatem głównym odpowiedzialnym? Gadowski wskazuje na wiceministra Tobiszowskiego, który jego zdaniem „tak zapędził się z wygaszaniem kopalń, że nie nadąza produkować węgla na potrzeby polskiej energetyki”.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu